

AKADEMIA z okazji 12 rocznicy powstania w getcie warszawskim

WARSZAWA. Dnia 18 bm. w sali Domu Kultury przy al. Wyzwolenia w Warszawie odbyła się uroczysta akademie z okazji XII rocznicy powstania w getcie warszawskim.

Na akademie przybyli: członek Rady Państwa — Stefan Matuszewski, przedstawiciel Komitetu Warszawskiego PZPR, Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, uczestnicy powstania oraz wdowy po organizatorach i przywódcach powstania — Lewartowski i Blumie.

Akademie zabrał głos prezydent Zarządu Głównego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce — S. Fiszgrund.

Referat poświęcony powstaniu w getcie wygłosił dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego — prof. B. Mark. Mówca obrazując historię walk w getcie przypominał pomoc, jaką udzielił walczącym przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim rewolucyjny robotniczy nurt ruchu podziemnego.

B. więźniowie Oświęcimia

Rozstrzygać sporne sprawy w drodze rokowań

Członkowie delegacji zagranicznych z 16 krajów Europy, którzy przybyli do Polski na obchody 10 rocznicy wyzwolenia hitlerowskich obozów koncentracyjnych, uchwalił i podpisał deklarację, w której czytamy m. in.:

"Dziś, gdy świat stoi w obliczu groźby nowych masowych zbrodni, jesteśmy głęboko przekonani, że narody świata powinny i mogą wspólnym wysiłkiem zapobiec tym niebezpieczeństwom. Wzywamy wszystkie rządy, aby rozstrzygały wszelkie sporne sprawy w drodze rokowań i na zawsze zaniechały wojen, które skutkiem doskonałości środków masowej zagłady przysięgnęłyby swoją grozą dotychczasowej wojny."

Nigdy więcej Oświęcimia!"

Przyjaciele piszą...

Wśród wielu listów, które codziennie przychodzą do kopalni im. Stalina w Sosnowcu jeden był szczególnie serdeczny. Przyjeżdżała na kopcierce dwa znaczki radzieckie i stempel z miasta Stalina.

To przyjaciele radzieccy, młodzi górnicy pragną nawiązać korespondencję z młodymi polskimi górnikami, którzy pracują w kopalni noszącej również imię Wielkiego Stalina. Oto tekst listu:

Witajcie Drodzy Przyjaciele! My komsomolcy i młodzież kopalni nr 29 im. Stalina chcemy nawiązać z Wami korespondencję, abyśmy dzielili się z Wami doświadczeniami pracy, lepieli zapoznać się z Waszymi zyskami, pracą, nauką i rozrywką. Kolektę w naszej kopalni już 28 listopada ub. r. wykonał roczny plan wydobycia węgla. W naszej kopalni zorganizowaliśmy trzy brygady komsomolskie i jedną komsomolsko-młodzieżową zmienną na oddziale ruchu. Organizacja komsomolska bierze aktywny udział w opracowaniu metody podniesienia wydajności pracy i w pełnym udziale w wykonaniu i przekroczeniu państwowego planu wydobycia węgla. Szczególnie duże sukcesy osiągnęli tacy komsomolcy jak tow. Pomarańczow, Jestratow, Katriez, Barokow i wielu, wielu innych.

Po pracy lubimy się wesoło zabawić. Zorganizowaliśmy amatorski zespół artystyczny, w którym bierze udział 120 osób. Jest u nas chór, orkiestra instrumentów ludowych, dechów, a także kilka dramatycznych. Członkowie poszczególnych zespołów często dają koncerty i przedstawienia. Przy naszej kopalni kończymy obecnie budowę własnego domu kultury i wypoczynku.

Wielką popularnością cieszy się także biblioteka, która liczy około 2.500 książek. Chłopcy i dziewczęta chętnie czytają dzieła klasyków rosyjskiej i obcej literatury oraz naszych współczesnych i zagranicznych pisarzy. Organizujemy się odczyty i dyskusje, które pomagają młodym czytelnikom lepiej poznać poszczególne utwory.

Lubimy bardzo sport. Organizujemy zawody sportowe, a także bierzemy udział w różnych imprezach sportowych organizowanych w naszym mieście.

Młodzi górnicy mają wszelkie warunki zdobycia wiedzy i podnoszenia swoich kwalifikacji. Przy kopalni mamy kursy techniczne, i średnią szkołę, w której po pracy uczą się 312 osób. Wiele absolwentów naszej szkoły studiuje na wyższych uczelniach.

Drodzy Przyjaciele! Napiszcie nam o Waszej pracy i rozrywkach. Napiszcie co chcielibyście wiedzieć o naszym życiu. Chętnie Wam je opiszemy.

Z koleżeńskim pozdrowieniem W imieniu komsomolskiej or-

Razem, młodzi przyjaciele!...

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 93 (1543) B

Warszawa, środa 20 kwietnia 1955 r.

Cena 20 gr

Przed X rocznicą podpisania układu przyjaźni

Dzięki pomocy ZSRR Polska krajem betonu i stali Ludzie pracy wyrażają wdzięczność dla Kraju Rad

W dniach poprzedzających uroczysty obchód 10-lecia polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej ludność miast i wsi na licznie odbywających się akademiach, masówkach i wiecach wyraża uczucia gorącej wdzięczności dla Kraju Rad za okazanie narodowi polskiemu wszechstronnej, braterskiej pomocy. Społeczeństwo polskie wyraża jednocześnie niezłomną wolę walki o wspólne cele obu naszych narodów: o dalszy rozwój gospodarki i kultury, o utrwalenie pokoju, o osłabienie napięcia w sytuacji międzynarodowej. W listach do radzieckich przyjaciół robotnicy przesyłają im serdeczne zapewnienia przyjaźni. Pracujący chłopci biorą tłumnie udział w organizowanych festynach przyjaźni. Wiele imprez odbywa się w szkołach, klubach i świetlicach.

W sali zebrali huty „Zyg-munt” zgromadziła się załoga tego zakładu, aby dokonać podsumowania swojej pracy i osiągnięć w minionym dziesięcioleciu — które stały się możliwe dzięki wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego. W serdecznych słowach mówili hutnicy o wdzięczności ludu Śląska do Kraju Rad, o gorącej miłości do tych, którym zawdzięczają swe wyzwolenie i pomoc w odbudowie i rozbudowie ojczyzny.

Jesteśmy dzisiaj państwem, z którym coraz bardziej liczą się na arenie międzynarodowej. Jesteśmy państwem żelaza, betonu i stali — mówili członkowie załogi Taś usz Staszalek. — Zawsze będziemy to przyjaźni i pomocy Związku Radzieckiego, który na przestrzeni minionych 10 lat dostarczył nam liczne urządzenia, maszyny, pomógł nam budować takie gigantyczne huty im. Lenina, „Jawozno II”, wielkie piece huty „Kościuszko” i inne nowoczesne zakłady.

We wsi Redło w pow. Nowogard na Pomorzu Zachodnim około 600 chłopów z okolicznych громад wzięło udział w spotkaniu z budowniczym Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina.

W województwie łódzkim odbywają się, organizowane z inicjatywą kół TPP-R, liczne akademie, wieczornice i odczyty. Robotnicy, chłopci, ludzie nauki i młodzież mówią o wielkim znaczeniu zawartego przed 10 laty układu, dają wyraz swemu przywiązaniu i wdzięczności dla Kraju Rad, wyrażają podziw dla wspaniałych osiągnięć ludu radzieckiego. — W naszych fabrykach korzystamy z bogactw dostarczanych radzieckich stachanowców i nowatorów produkcji — mówili na uroczystej wieczornicy w Zakładach Sklarskich „Hortensja” w Piotrkowie aktywista kół TPP-R Zdzisław Niewiadomski. Radziemy do doświadczenia jeszcze bardziej uproszczonych, aby podnieść jakość produkcji. Przyjeździł polsko-radziecki, pomoc Kraju Rad, jest źródłem osiągnięć nie tylko w naszych zakładach, ale i w tysiącach innych, w całym naszym socjalistycznym budownictwie.

Budowniczość największego z dotychczas budowanych w kraju statku o nośności 10 tysięcy ton podjęli liczne zobowiązania dla uczczenia święta 1 Maja. Brygady wydzielu K-2 postanowiły wykonać kwiatowy plan produkcji w 110 proc. Realizacja tych zobowiązań pozwoli na skrócenie montażu w sekcjach poszytów i pokładowych o 10 dni oraz umożliwi przyspieszenie spawania zbiorników i części pokładowych o 3 dni.

Na zdjęciu: zespół monterów z brygady Fraszczaka przy montażu kolumn w maszynowni „10 Tysięcznika”.

Foto: Koszycki (CAF)

gancji kopalni nr 29 im. Stalina, miasto Stalina 24 A. Pokolodni, R. Kirilowa, A. Solodochin, P. Laskowyj, E. Korsakowa, S. Kuźniecow, P. Afferow.

Codziennie, od rana nierzadko do późna wieczorem, kilkudziesięciu przedstawicieli młodzieży całego świata w siedzibie Międzynarodowego Komitetu V Festiwalu przy ul. Grójeckiej opracowuje plany sierpniowego spotkania młodzieży. Tym razem odwiedził Komitet z fotoreporterem, by na „gorąco” uchwycić fragmenty z pracy członków Komitetu. W pokoju delegacji krajów azjatyckich biura łączności z zagranicą dwudziestokilkuletni Cheng-Yun i Tai Shen-ching, którzy do pracy w Komitecie przybyli z Pekinu, nawiązują kontakty z młodzieżą Japonii, Korei, Wietnamu, Australii.

Na ich biurku leżą codziennie Festiwalowe ogłoszenia z Azji i meldunki z przebiegu przygotowań do Festiwalu.

Przygotowaniami młodzieży krajów Ameryki Łacińskiej zajmuje się w Komitecie przedstawicielka Kuby, ciemnoskóra Trinidad Basques.

Gdy tylko pojawił się nasz fotoreporter, Trinidad (która z dzieciństwem nie uczyniła tego samego) sięgnęła rękami do włosów. Ale fotoreporter był szybki. Trinidad odpowiedziała nam tylko o jednym niedawno festiwalu młodzieży Ameryki Południowej. Usłyszeliśmy m. in. o Sidney Micheletty, młodym chłopcu z Sao Paulo, który z gitarą w ręku chodził od wioski do wioski mówiąc młodzieży o festiwalu.

Najbardziej znaną pracownicą Komitetu jest białopiętna pracownica Biura SFMO, Piroszka Rosa z Budapesztu. Do jej obowiązków należy bowiem rozdział i nadzór nad pocztą, naphynającą na ul. Grójecką ze wszystkich kątów świata. Czy jest tych listów wiele? Spójrzcie na zdjęcie.

W poludnie nasi przyjaciele z zagranicy o-puszczają siedzibę Komitetu. Przerwa obiadowa!

Foto: A. Marczak
Tekst: T. Sz.



Dla polskiego przemysłu na stacji granicznej — przedłunek radzieckich maszyn i urządzeń z pocin-gu radzieckiego na polski.

Foto: Dąbrowiecki (CAF)

Artyści radzieccy w Warszawie

W związku z 10 rocznicą podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską a ZSRR — przybyła w dniu 18 bm. do Warszawy grupa artystów radzieckich, którzy wystąpią gościnnie w wielu miastach naszego kraju.

...a polscy — w ZSRR

W dniu 18 bm. — w związku z zbliżającą się 10 rocznicą podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską a ZSRR — udala się do Związku Radzieckiego na gościnne występy grupa polskich artystów. W skład grupy, na której czele stoi dyrektor Centralnego Zarządu Instytutu Muzycznych Wiktor Weinbaum, wchodzi wybitni muzycy i artyści opery i baletu.

Delegacja TPPR wyjechała do Moskwy

Na uroczystości związane z obchodami 10 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską i ZSRR udala się do Moskwy w dniu 18 bm., na zaproszenie Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS), 7-osobowa delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Delegację przewodniczy członek Rady Państwa, sekretarz NKW ZSL — Aleksander Juszkiewicz.

Do olsztyńskich PGR-ów wyjechali nowi ochotnicy zaciągu pionierskiego

18 kwietnia wyjechało z woj. warszawskiego blisko 200 ochotników i dziewcząt — ochotników zaciągu pionierskiego do PGR-ów w woj. olsztyńskim.

Nowi ochotnicy przystąpią wspólnie z pionierami, którzy wyjechali jesienią ub. r. do prac wiosennych w polu i zagospodarowania dalszych odłogów.

Wśród wyjeżdżających jest wielu traktorzystów, mechaników sprzętu rolniczego oraz tych, którzy pracowali dotychczas na gospodarstwach swoich rodziców.

Pola olsztyńskie czekają na ludzi. Na plug i ziarno. Wic Górecki, Malanowski, Peda — jadą. Jedzie Pawłowski i Rosa Z własnej, nieprzymuszonej woli. Całą niespokojną gromadą rozsiadli się w świetlicy Zarządu Wojewódzkiego ZMP, trochę gwarzą, częściej milczą. W sercu niepokój i ciekawość. Jaka będzie, ziemi?

Majewski, traktorzysta Stanisław Majewski — zna już ugorę — trzy lata temu pracował w Kozłowskiem. Uważa się za doświadczonego, jego pewność każe mu patrzeć z wysoka na Baczka. Bo Baczka na dobrą sprawę pierwszy raz wyjeżdża tak daleko ze swojej wsi.

Podobnie Gajewski. Ten jedzie z nadzieją na lepsze życie. W Żurominku pracował u kuleka. „Aż ścieżkę wydeptałem — mówi — tyle się nałaził przyszło zanim kulak wypłacił

nałężność za robociznę”. A Gajewski ma matkę i chorego brata, których musi utrzymywać. Mo-że uda się ich potem sprowadzić na Mazury? Był tam już raz jako robotnik sezonowy, owa-tem, podobno mu się. Gajewski ma lat 20 i ręce urobione po łokcie. Tym rekiem ufa.

Z Suserza jedzie Janina Sochacka. Jest sama ze swej gromady, jeszcze nikogo z tej grupy nie zna. Tyle, że była już dwadzieścia razy w bytych SP, więc się nie boi. Robota jest wszędzie jedna — mówi — tyle, że tam ważniejsza. Szczyński wysuwa podobne argumenty. U nas jest z pow. plockiego) ziemia obrobiona, a tam pola marnieją, jakże nie jechać. Szczyński jest szoferem. Fachowiec przyda się — powiada.

Wszyscy oni zgłosili się tej wiosny, jako pierwsi z woj. warszawskiego. Nastąpiła pora siewów — nie można zwlekać. Jadą na Ziemię Mazurską do PGR-ów: Rudolowo, Pieniężno, Wielewo. Komisia wojewódzka stwierdza tam stan gotowości gospodarstw do przyjęcia nowych grup młodzieży. I młodzież jedzie — zetemowcy i nie należący do organizacji. Na siew, na orkę, na nowe życie. Wiozą swoje kłopoty, napomnienia matek, życzenia kolegów. Wiozą swoje chęci, swoją siłę.

R. K.

Agenci wywiadu USA i Anglii wylądowali za kratkami

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa publicznego zlikwidowały siatkę szpiegowską amerykańskiego ośrodka wywiadowego we Frankfurcie n/Menem (Niemcy zach.), prowadzącego zbrodniczą działalność przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zadaniem siatki szpiegowskiej było zbieranie informacji o ludowym Wojsku Polskim i prowadzenie robót szpiegowskiej na terenie obiektów naszego przemysłu obronnego.

W wyniku zorganizowanego du-końskiego poślizgu został aresztowany agent amerykańskiego ośrodka wywiadowego we Frankfurcie n/M. Napoleon Robert Idzikowski, który został aresztowany w dniu 14 kwietnia ub. r. w Berlinie. W tym czasie wyjechał do Warszawy, gdzie pracował z miejscową placówką szpiegowską w rozpracowywaniu organizacji lewicowych. Po wywołaniu nawiązał on szpiegowską współpracę z wywiadem francuskim, przed którym został aresztowany. Na jego wywiadzie — angielskiego i amerykańskiego.

Organ bezpieczeństwa publicznego ujawnił także istnienie siatki szpiegowskiej zorganizowanej przez garstkę Rathenów, kole Dusseldorf, której kierownikiem był Robert Idzikowski. Ostatnio przybył on do kraju z polecenia ośrodka amerykańskiego we Frankfurcie n/Menem, w celu przetranszowania swym agentom (uprzednio zwierzbowanym dla wywiadu angielskiego) aktualnych instrukcji, tym razem od amerykańskich poddawców, zastępcy finansowego szpiegowskiej działalności, a także przez agentów tej siatki.

Siatka została całkowicie zlikwidowana przez władze bezpieczeństwa. Aresztowani zostali m. in. następujący agenci wywiadu: angielskiego — Adam Sypiel — inżynier, zatrudniony w hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu, węgierskiego — współpracujący z Robertem Idzikowskim, za amerykańskie „dary” w postaci zegarków i innych kosztowności; Władysław Idzikowski, zamieszkały w Urszule k/Warszawy, zatrudniony w Centrali Handlu Zagranicznego „Metalexport” — który apelował rolę nie tylko szpiega, ale też mordercy wespół z bratem Robertem, organizował siatkę wywiadową; Józef Kasprzyk — zamieszkały w Cielmowie, pow. Ostrowiec, w której — po raz pierwszy, który udział w wydaniu pomocy Robertowi Idzikowskiemu w jego szpiegowskiej działalności. Dom Kasprzyka był melina Roberta Idzikowskiego, a jego adres przychodził instrukcje z zagranicy dla szpiegów w kraju. Zagrożeni byli także Franciszek Kozera, zamieszkały w Jeżynie k/Warszawy, — właściciel piekarni, który pomagał Robertowi Idzikowskiemu w jego szpiegowskiej działalności.

Członkowie zlikwidowanej siatki szpiegowskiej zostali ujęci wraz z szeregiem dokumentów szpiegowskich.

Siedziwo w toku.

(dokończenie na str. 4)

Po raz pierwszy w historii Konferencja krajów Azji i Afryki rozpoczęła obrady

PEKIN. Z Bandungu (Indonezja) donoszą:

W posiedzeniu miejscowego rozpoczęły się obrady „konferencji dwu kontynentów” — Azji i Afryki. Elora w niej udział przedstawiciele rządów 29 krajów: Afganistanu, Afganistanu, Arabii Saudyjskiej, Buryi, Ceylonu, Chńskiej Republiki Ludowej, Egiptu, Filipin, Indii, Indonezji, Iraku, Iranu, Japonii, Jemenu, Jordani, Kambodży, Laosu, Libanu, Libii, Libii, Nepalu, Pakistanu, Sycanu, Syrii, Sudanu, Turcji, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Wietnamu południowego, Złotego Wybrzeża. Kraje te zamieszkuje przeszło 1.400.000.000 ludzi, a więc ponad połowa ludzkości.

Jak wiadomo, konferencja w Bandungu została zwołana z inicjatywy Indii, Indonezji, Pakistanu, Buryi i Ceylonu.

W obradach konferencji bierze udział 340 delegatów. Na czele większości delegacji stoją premierzy lub ministrowie spraw zagranicznych. Obecni są także liczni obserwatorzy z różnych krajów.

Na plenarnym posiedzeniu przedpołudniowym uchwalono

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie na str. 4)

„PODWÓJNA BUCHALTERIA”

„Jeżeli chcesz porozmawiać z matką dziewczyną, która widzi swoją przyszłość w spółdzielni produkcyjnej, to jedź do koleżanki Marysi Ch. ze spółdzielni produkcyjnej w powiecie skierniewickim. Kol. Marysia pracuje jeszcze w GS, ale na ostatnim plenium Zarządu Powiatowego ZMP w Skierniewicach oświadczyła, że zwraca się z prośbą do GS, aby ją przywrócić do pracy w spółdzielni produkcyjnej i będzie w niej razem z rodzicami pracować. W przemówieniu Marysia była gorąco ujęta w perspektywę spółdzielni i dumna z osiągnięć tej spółdzielni, której członkami są jej rodzice. Na pewno warto przebyć dłuższą i bardziej uciążliwą drogę, niż z Warszawy do skierniewickiej wsi, aby z nią porozmawiać”. Z taką relacją pojechałam.

O CZEKIWANIE na Marysię nie trwało długo. Matka jej jest uprzejma i gościnna, a o nicie chętnie opowiada o spółdzielni, w której jest przewodniczącą. Spółdzielnia zaspoduje zaledwie od roku. Powstała na gruntach poparcie-lacyjnych. Ma 100 ha ziemi uprawianej tekoma 15 członków. Wśród tych 15 członków jest 6 kobiet.

— Dużo mieliście dniów obrachunkową?

— Niedużo, dwa złote w gó-włocze. 340 kg zboża i osiem kilogramów ziemniaków.

— Dniówka jest istotnie nie-duża, ale na jej wysokości musi-ały się odnieść trudności pro-dukcji. Było inwestowanie w spól-ną hodowlę, walczyć o regularne wychodzenie do pra-cy, stać na niedbale uprawia-nych polach. Rozumie to tow. Chruszczew, nie zniechęca się pierwszą niską dniówką.

Natomiast koleżanka spól-dzielnia jest brak rak do pracy, zwłaszcza młodych rak.

— A kiedy Marysia rozwią-zała swoją umowę z GS i przy-chodzi do pracy w spółdzielni? Rodzice Marysi nie rozumie-ją pytania. Trzeba im powie-dzieć dokładnie o zobowiąza-niu, jakie uroczyście złożyła ich córka na plenium Zarządu Po-wiatowego. Są wyraźnie zoszo-żeni i zdumieni.

— Wiedzieliście o tym Ma-rysia nie mówiła?

— Nigdy nie wspominała, że chce rzucić pracę w GS i pra-cować w spółdzielni — zape-wnia ojciec.

W swobodną pogawrozkę z Marysią włączyła się niedostrzeżalnie niechęć do gościa, który pewnie przyjechał skłonić Marysię do realizacji owego złożonego w Skierniewicach zobowiązania.

— Nie chcieliście, aby Ma-rysia przestała pracować w GS?

— Pewnie, że nie chcieliśmy — odpowiada matka. Dniówka w naszej spółdzielni jest jeszcze mała, a Marysia pracując w GS co miesiąc przyniesie te 600 złotych. Kto ma pracować na posadach, jeżeli nie nasze dzie-cia, jeżeli nie dzieci spółdziel-ców? W naszej wsi o gospodar-zy, którzy do spółdzielni nie chcą należeć, z niekiedy do mu i po dwie pracy.

Nie łatwo wytłumaczyć mat-ce Marysi związek, jaki zachod-zi pomiędzy brakiem młodych rak do pracy, młodych głów do rady, młodych serc do marzeń o lepszej przyszłości, a małą dniówką obrachunkową. Matka wstąpiła do spółdzielni po kilku latach ciężkiej pracy na otrzy-manych z parcelacji 5 hektar-ach. Wstąpiła z nadzieją, „mo-że będzie łatwiej żyć i z po-czuciem, że podpisując deklara-cję uświadoma jakże jest wa-żny ludowej. Przecież ta władza ja do wstąpienia do spółdzielni nakłaniała. Za te łatwe powin-no państwo odzwajennie się wszystkim spółdzielcom, dając spółdzielni wszelką finansową, rzeczową i fachową pomoc, a dzieciom spółdzielców dobre po-sady w miastach. Z tych do-brych posad należy pozwolnić dzieci chłopów gospodarujących indywidualnie i obsadzić na nich spółdzielców.

„My się możemy po to, aby naszym dzieciom było dobrze” — powtarzała często w takich okolicznościach członkowie sta-łych spółdzielni produkcyjnych. To „dobre dzieciom” znaczy: poza spółdzielnią w mieście, na urzędach i posadach.

Czy znaczy to, że rodzice Ma-rysi nie czują się związane ze swoją spółdzielnią? Nie. Zwraca-sza ojciec mówi z troską o koleżankach zespolowej gospo-darki, a z radością o tej osią-gnięciach. Nie trudno byłoby przekonać go o tym, że Marysia słusznie robi wracając do pra-cy w spółdzielni.

O młodzieży rzekomo zlej

Co dzień, o zmierzchu, do du-żej jasnej kuchni rodziców Ma-rysi przychodzi młodzi i sta-rzy spółdzielcy. Trzeba pogad-zać z przewodniczącym o ju-trzejszej robocie, o tym, że wio-sna się opóźnia i o zwyciężaj-nych radościach i strapieniach dnia powszedniego.

Jeżeli poszczególne skrupy zdań i sądów podurujemy lo-gicznymi wnioskami, to otrzy-mamy kolorowy garnek, w któ-rym gotuje się życie młodzieży we wsi. Takim kawałkiem dru-tu jest wygląd świetlicy, znaj-

W ostatnich dniach Starówka dostarczała nam jeszcze jednego powodu do radości i dumy. Jest nim amatorski ze-spol piosenki i tańca Budowlan-ych, niosący własnie piękne miano „Starówki”. Powstał on rok temu, a wystąpił po raz pierwszy 22 lipca. Niedawno mieliśmy okazję o-gładsz go w hali „Gwardii” w ramach eliminacji Ogólnopól-skiego Festiwalu Zespołów Amatorskich. Od pierwszej piosenki „Starówki” zjed-nała sobie całą publicz-ność i nawet juryści zapo-mnieli o swoich obowiązkach, o punktowaniu i arkuszach oceny i z surowych sędziów zamienili się w widzów, na-równi ze wszystkimi oklasku-jących każdy numer progra-mu.

Gdybym chciał najogólniej-ujać swoje wrażenia, musiał-ym powrócić do tego, co po-wiedzialem na początku — „Starówka” budzi sympatię. Tyle jest w tym zespole mło-dości i radości, że nie sposób, go nie polubić i to przede-wszystkim decyduje o powo-dzeniu „Starówki”. Nie myś-ląc, przyjaciele, że wystarcza piękne kostiumy i znakomicie instruktorzy — to bardzo wie-dzieć, że przyjaźni — ale nie wszy-stko. Najważniejsza jest at-mosfera panująca w zespole. Stosunek do pracy, dyscypli-na, poświęcenie swoich ma-łych, osobistych ambicji na rzecz ogółu, a przede wszyst-kiem, skromność — to nie są tylko wewnętrzne sprawy ze-spolu. Myli się, kto przypusz-cza, że co innego próba, a co innego występ na scenie. Przeciwnie — brak dyscypli-ny i wzajemnego zrozumie-nia, porozumienia nigdy nie ujawniają się tak jaskrawo, jak właśnie w czasie występu. Potrafiła nieraz zepsuć całą znużoną pracę długich tygod-ni. Gdy ktoś się pomyli, a ko-lega zamiast mu pomóc wy-brnąć z sytuacji i załuszczyć błąd, rzuci mu wrogie spojrze-nie, gdy z zespołu nagle wy-jdzie jeden „solista”, który obojętny na wszystkie chce

Wiedzialem na początku — „Starówka” budzi sympatię. Tyle jest w tym zespole mło-dości i radości, że nie sposób, go nie polubić i to przede-wszystkim decyduje o powo-dzeniu „Starówki”. Nie myś-ląc, przyjaciele, że wystarcza piękne kostiumy i znakomicie instruktorzy — to bardzo wie-dzieć, że przyjaźni — ale nie wszy-stko. Najważniejsza jest at-mosfera panująca w zespole. Stosunek do pracy, dyscypli-na, poświęcenie swoich ma-łych, osobistych ambicji na rzecz ogółu, a przede wszyst-kiem, skromność — to nie są tylko wewnętrzne sprawy ze-spolu. Myli się, kto przypusz-cza, że co innego próba, a co innego występ na scenie. Przeciwnie — brak dyscypli-ny i wzajemnego zrozumie-nia, porozumienia nigdy nie ujawniają się tak jaskrawo, jak właśnie w czasie występu. Potrafiła nieraz zepsuć całą znużoną pracę długich tygod-ni. Gdy ktoś się pomyli, a ko-lega zamiast mu pomóc wy-brnąć z sytuacji i załuszczyć błąd, rzuci mu wrogie spojrze-nie, gdy z zespołu nagle wy-jdzie jeden „solista”, który obojętny na wszystkie chce

Wiedzialem na początku — „Starówka” budzi sympatię. Tyle jest w tym zespole mło-dości i radości, że nie sposób, go nie polubić i to przede-wszystkim decyduje o powo-dzeniu „Starówki”. Nie myś-ląc, przyjaciele, że wystarcza piękne kostiumy i znakomicie instruktorzy — to bardzo wie-dzieć, że przyjaźni — ale nie wszy-stko. Najważniejsza jest at-mosfera panująca w zespole. Stosunek do pracy, dyscypli-na, poświęcenie swoich ma-łych, osobistych ambicji na rzecz ogółu, a przede wszyst-kiem, skromność — to nie są tylko wewnętrzne sprawy ze-spolu. Myli się, kto przypusz-cza, że co innego próba, a co innego występ na scenie. Przeciwnie — brak dyscypli-ny i wzajemnego zrozumie-nia, porozumienia nigdy nie ujawniają się tak jaskrawo, jak właśnie w czasie występu. Potrafiła nieraz zepsuć całą znużoną pracę długich tygod-ni. Gdy ktoś się pomyli, a ko-lega zamiast mu pomóc wy-brnąć z sytuacji i załuszczyć błąd, rzuci mu wrogie spojrze-nie, gdy z zespołu nagle wy-jdzie jeden „solista”, który obojętny na wszystkie chce

MALCOLM NIXON
sekretarz SFMD

Łączmy przygotowania
do Festiwalu
z walką przeciw bombie
atomowej

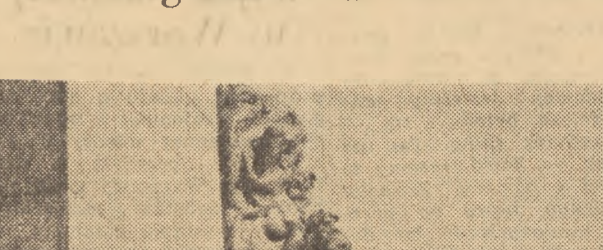
Młodzież Wielkiej Bry-tanii przygotowuje się do Festiwalu, a równocześnie prowadzi kampanię prze-ciwno broni atomowej.

W ramach przygotowań festiwalowych wzywano młodzież angielską do wzię-cia udziału w Spotkaniu Młodzieży Angielskiej, któ-re odbędzie się 8 maja br. w Coventry pod hasłem walki przeciwko groźbie wojny atomowej.

Coventry to miasto cał-kowicie zniszczone pod-czas ostatniej wojny przez niemiecką Luftwaffe. Lud-ność tego miasta prowadzi energiczną walkę o pokój. Mieszkańcy, a szczególnie młodzież Coventry dumna jest, że będzie gospodarzem wielkiego Spotkania. W najbliższym czasie mło-dzież angielska ma za-miary ogłosić „Apel Miasta Coventry i Młodzieży An-gielskiej przeciwko Groź-bie Bomby Atomowej” skierowany do młodzieży całego świata.

Inicjatywa Spotkania, która wyszła od Krajowe-go Komitetu Festiwalowe-go W. Brytanii została pod-chwycona przez większość organizacji naszego kraju, a SFMD udzieliła tej idei swego pełnego poparcia.

W 12 rocznicę powstania w getcie warszawskim



Sprawa olwarta

Pytania, na które odpowiadał przywódcę, Irutia Marysia. Odczuwa je jako „czepianie się”. Jej rosnące zdenerwowanie wy-ladowuje się w potoku gorących, beztępych słów. W namielnym oskarżeniu młodzieży, która składa się z samych chuliganów, dorosłego społeczeń-stwa, które jest wrogiem spól-dzielności, a nawet rodziców, kto żył, jej aktywistki, nie roz-umieją, dlatego właśnie musi ukrywać przed nimi swoje zo-bowiązanie. Pod adresem Józka i Sienka pada wiele — trudno sprawdzić czy słusznych — ale bardzo zasadniczych zarzutów.

Marysia rozpaczliwie broni swej pozycji znanej w powiecie aktywistki. Zdobyła tę pozycję wieloma złożonymi w różnych okolicznościach zobowiązaniami, mądrym zabieraniem głosu pod-czas licznych dyskusji, obsłu-giwaniem mnóstwa zebrań. A teraz ta pozycja niknie pod wpływem prostych, zwyczaj-nych pytań o konkretną robo-tę, jak niekiedy śnieg pod wpły-wem ciepłych promieni słońca.

Ten raport nie jest tyl-ko o Marysi Ch. Jego bohate-rem jest zjawisko dzielenia ży-cia na prywatne i organizacyj-ne. To trywialne trzeba urza-dzić tak, aby było możliwie naj-wygodniejsze i najprzyjemniej-sze. To organizacyjnie naszpiko-wane jest zobowiązaniami, ape-lami i frazesami. Marysia nie ustępuje się podwójnej buchalterii, zebrań iowemu frazesu i codziennego życia. I zdumiewa ją szczerze żądanie, aby istniała zgodność między tym co mówi na zebraniach, a tym, co robi poza zebraniami.

Powiedźmy szczerze, nie jej to tylko wina. Wychowywanie to sprawa trudna i wciąż dla nas olwarta.

H. DUDOWA

Z notatnika festiwalowego

Wiadomo — Starówka

tylko na siebie zwrócić uwa-gę, wdzierać się i mizdrzyć nie zwąza, że pusze w ten sposób kompozycję całości, gdy ktoś ma na scenie ponura-minę, jakby odrabiał ciężką pańszczyznę — widzi natych-miast to dostrzega i krzywi się z niesmakami.

W rozmowach z zespołami często słyszy się głosy zrzu-cające całą winę za niepo-wodzenia na tak zwane „trud-ności obiektywne”. Dlatego warto powiedzieć, że „Starów-ka” ma wprawdzie piękne ko-stiumy zaprojektowane przez Szancera, ma świetnych in-struktorów, ale warunki pra-cy są tu takie same, jak wszę-dzie. Członków zespołu nie zwalnia się na próby z pracy, więc nawet na próbie gene-rałnej, która musiała się od-bić w godzinach rannych by-ła tylko częścią zespołu. Dope-ro ostatnio zespół otrzymał salę na próby. A „Starówka” liczy sto osiemdziesiąt osób — to nie bagatela. I jej wy-zdaryży się w czasie wystę-pu drobne potknięcia, a prze-cież nie zespoły one obrazu całości. Powtórzmy raz jesz-cze — dyscyplina, skromność, pogoda i temperament zespó-łu podbiły serca warszawia-ków.

„Obrazki dawnej Warsza-wy” — tak nazywa się wi-dowisko przygotowane przez „Starówkę”. Jest to wian-ka tańców, piosenek i obraz-ków mimicznych i tanecznych, w których spotykamy naszych dobrych znajomych — posta-ci jakby żywcem wyjęte z rysunków Kostrzewskiego i Rapańskiego. Staromiejskie przekupki, paru eleganów, mieszczki, sprzedawcy do-mokrząnych, katarzyniarzy i małych urwisów, zawsze go-towych spłatać jakiegoś figla.

Obrazki te są dziełem Bar-bary Fijewskiej, która już dawniej współpracując z Leo-nem Schillerem przy wysta-wieniu „Kramu z piosenkami” wykazała swoje zdolno-ści w tym kierunku, bardzo umie-jętnie łącząc elementy tańca i teatru. Jest duża zasługa „Sta-rówki”, że sięgnęła do tra-dycji warszawskich i przygo-towała widowiskowo i charakte-rystycznie regionalnym. Bardzo nam było ten brak. Warszawskie zespoły amatorskie zapomina-ły niestety o tym, że War-szawa posiada własny folklor, który zasługuje na to, aby

Początek wielkiej drogi



MASTO stół na wy-sokim brzegu Wol-gi. Ze wszystkich stron otaczają je o-gromne sady i wio-sna, kiedy kwitną drzewa, wiatr roznosi daleko delikatne, bladonóżowe płatki. Wspaniały jest stąd widok na rzekę, na rozległe nadwołżań-skie łaki.

W czasach, o których mowa — lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku — miasto leżało z dala od linii kolejowej i liczyło za-ledwie 30 tysięcy mieszkańców. W mieście były małe fabryczki zatrudniające około 500 osób, dwa gimnazja, kilka szkół, se-minarium duchowne i 29 cerk-wi. Miasto nazywało się Sym-birsk (dziś Ulianowski).

Tam właśnie, w dwunajle-tyficznej domy przy ulicy Stre-leckiej urodził się 22 kwietnia 1870 roku Włodzimierz Lenin. Dzieciństwo i lata młodzień-cze Lenina przypadały na jeden z najbardziej ponurych okre-sów w historii Rosji. Lata te nazywano później Lenin okresem „uprzedzonej, nieprawdopodob-nie beznadziejnej i bestialskiej reakcji”.

A jednocześnie w tych wła-snych latach żyli i pracowali wielcy Rosjanie, których naz-wiska drogie są całemu światu. W literaturze byli to: Lew Tol-stoj, Turgieniew, Saltykow-Szczedrin, Niekrasow, Karolen-ko, w muzyce: Czajkowski, Musorgski i Rimski-Korsak-ow, w malarstwie: Lewitan, Kramskoj, Wasniecowa. Nauka rosyjska mogła poczynić się w tym okresie takimi uczo-nymi jak Pirogow i Mendel-

ew. Postępowa myśl spo-łeczna kształtowała się pod wpływem Herцена, Bieliński-go, Czernyszewskiego.

Rodzice Lenina byli przed-stawicielami postępowej rosyjskiej inteligencji, wychowywani w du-chu ideałów rewolucyjno-demokra-tycznych. Ojciec, Ilija Mikołajew-icz — przez czterdzie lat wy-kładowca matematyki i fizyki w szkołach Penzy i Niżnego Nowo-grodu, później inspektor i wreszcie dyrektor szkół ludowych w gu-berni symbirskiej — według wspomnień współczesnych był człowiekiem pracowitym, wy-trwałym, niechętnie wy maga-jącym wobec siebie i innych.

Matka, Marija Aleksandrow-na, była wykształconą, postępową ko-bietą.

W pokojach mieszkania na Stroleckiej, a potem na Mo-skiewskiej, z ożywieniem dy-skutowano nad współczesnymi zagadnieniami społeczno-po-litycznymi Rosji. Nie dźwignę, że wystraszają w takiej atmo-sferze, wszystkie dzieci Uliana-owych — poza wcześniej zmarłą jedną z siostr Lenina — wy-brali drogę walki rewolucyj-nej. Najstarszy brat, Aleksan-der był narodowcem, a pozos-tali — bolszewikami.

Lenin był bardzo żywym, wybitnie ualentowanym dzie-ciem. Mając lat pięć nauczył się czytać. W dziesięcioletni i ja-ko dorastający chłopiec lubił hałasować, ruchliwe gry, lubił pływac. Jeździł na łyżwach, często odbywał z kolegami i ro-dzeństwem długie przechadzki. Jego ulubionym zajęciem było czytanie. Kiedy czytał, unikał wszystkiego, co mogłoby roz-praszczać uwagę, przeszkadzać. Bardzo wcześniej zaczął czytać książki „z olówkiem”, wypisu-jąc z nich notatki, podkreśla-jac najbardziej interesujące go miejsca. Ale przy całym za-milowaniu do lektury Lenin kierował się zasadą: najpierw lektura, a dopiero potem czyta-nie.

Lenin bardzo lubił szachy. Szczególną radość sprawiała mu gra z ojcem w jego gabi-necie.

W rodzinie Ulianowych przez jakiś czas ukazywała się co ty-dzień gazeta redagowana przez dzieci. Jej redaktorem naczelnym był Aleksander, krzywym lue-rakim — najstarsza z rodzeń-stwa Anna, a wierszem i niezmo-dowanym współpracownikiem — Lenin. Młodszy brat Lenina, Dy-mitr opowiadał w swych wspom-nieniach o jednej z gier, która cieszyła się ogromnym powodze-niem wśród dzieci. Była to za-bawa w wojnę, ale wśród woj-niuch żołnierskich znajdowali się Włosi pod dowództwem Ga-briela, Amerykanie — biali i czarni, a walczyły przeciwko nielolnictwu i strzelcy hiszpan-scy, broniący swej ojczyzny przed wojskami Napoleona. Celem aer-cem młodzieży Lenin był po-stronny Murzyn, garbaczek i hiszpański partyzant.

W 1879 roku Lenin wstąpił do gimnazjum. Uczył się do-skonale, przechodził z klasy do klasy z nagrodami pierwszego stopnia. Po powrocie ze szko-

mu poświęcić więcej uwagi. Ale jeszcze nie straconego, można o tym pomyśleć na przyszłość. Może który z li-teratów zainteresuje się na przykład legendami warszaw-skimi i spróbuje je ująć w formę obrazków dramatycz-nych? Z pewnością wiele ze-spoli, podjęłoby się ich in-scenizacji.

Kierownikiem muzycznym „Starówki” jest obecnie Jan Wisniewski. I tu może jedna prośba — piosenki jego kom-pozycji, które usłyszeliśmy w hali „Gwardii” bardzo nam się podobały, ale chcie-libyśmy jeszcze więcej pio-senek o łatwej, wpadającej w ucho melodii. Wszyscy entu-zjastki „Starówki” z chęcią by-ły śpiewali. Prosimy więc o pomoc.

Konieczne chciałoby się zacy-tować słowa Broniewskiego:

„Piękno? — deptała je stona
żołnierza
daremnie.
Wierząc:
ono jest w tobie i we mnie”

„Starówka” potrafiła to u-kręcić w każdym z nas piękno wyzwoić. Czyż trzeba więk-szej pochwały?

ZYGMUNT HUBNER

dzie mu utrudniało studia ze względu na pokrewieństwo z Aleksandrem Ilijczem. Dyrektor departamentu policji nie zabronił mu studiować, za jed-nym ze stołecznych uniwersy-tetów, ale jednocześnie oświad-czył, że najlepiej byłoby wy-brać jakąś prowincjonalną u-czelnię. Wybor padł na Kazań i tam właśnie pod koniec lata 1887 roku przeniósł się ro-dzina Ulianowych.

Lenin wybrał wydział praw-ny. Dlaczego właśnie prawny? Rzecz w tym, że Włodzimierz Ilijcz najbardziej interesowa-ły nauki społeczno-ekonomicz-ne, a tylko na prawie mógł studiować, te właśnie zagadnia.

W owych czasach na uniwer-sytecie kazanskim istniał szereg nielegalnych organizacji studenckich. Wśród członków tych organizacji zaczęły pow-stawać komórki samokształce-nia politycznego, w których toczy-ły się zawiarte dyskusje między zwolennikami marksizmu i zwolennikami narodnictwa. Le-nin znalazł się w jednym z ta-kich kółek.

Rozruchy studenckie rozpo-częły się w Moskwie i bardzo szybko przeniosły się na pro-wincję. Uniwersytet kazanski wystąpił w grudniu. Lenin brał aktywny udział zarówno w przygotowywaniu manifestacji, jak i w samych manifestac-jach. Nazwisko jego w spisie studentów, którzy brali udział w rozruchach, oznaczono trzema krzyżykami, co oznaczało, że jest szczególnie „niebezpieczny” i, że podlega karze usunięcia z uniwersytetu. Także właśnie de-cyzję wydały władze uniwersy-tek.

Późnym wieczorem tego dnia, kiedy odbywały się rozruchy, Lenin został aresztowany wraz z innymi uczestnikami manife-stacji. Odprowadzający go do więzienia oficer policji spytał:

— Po co się pan buntuje, młody człowieku? Co to, chce pan przebiec głową mur?

— Tak, mur, ale przegnił; dotknęł balcem, a rozpysze się — odpowiedział Lenin.

Wkrótce dni po rozruchach i aresztowaniu, decyzją władz carskich Lenin zesłany został do wsi Kokuszino w guberni kazńskiej pod tajny nadzór poli-cji. Razem z nim zamieszkała aresztowana uprzednio siostra Anna, której karę zesłania na Sybir zamieniono na jawny nadzór policji. W dużym opu-ściostyalnym domu Włodzimierz Ulianowski spędził blisko rok. W ciągu tego roku Lenin bardzo dużo czytał i zajmował się sa-mokształceniem. Zima jeździł na nartach, polował, wiośnią i latem odbywał dalekie spacer-y, spotykał się z towarzyszymi, prowadził długie rozmowy z chłopami.

We wrześniu 1888 roku ze-zwolono Leninowi na powrót do Kazania. Wrócił tam bardziej dojrzały teoretycznie i politycz-nie.

Włodzimierz Ilijcz nadal gruntownie i systematycznie pracował nad sobą. Jednocze-snie znajdował czas na swoje ulubione rozrywki — cho-dził do teatru, zaglądał do klubu szachistów.

W Kazaniu w owym okresie istniał szereg kółek marks-istowskich, zorganizowanych przez N. Fiedosiejewa. Lenin nawiązał kontakt z jednym z nich Jak i w innych kółkach, czytano tu wspólnie czasopi-sma i broszury, wygłaszano refera-ty, studiowano wydawnictwa grupy „Wyzwolenie Pracy”.

Ożywienie działalności rewolu-cyjnej w Kazaniu zaniepo-koiło ochronę. Rozpoczęły się aresztowania. Rozgromiono tak-że kółko, do którego należał Lenin. Tym razem jednak udało mu się uniknąć aresztowa-nia, ponieważ na dwa miesiące przedtem rodzina Ulianowych przeniósł się do guberni samarskiej, początkowo do wsi Alakajewka, a w pół roku póź-niej — do Samary, gdzie Włodzimierz Ilijcz mieszkał w la-tach 1889—1893. Zapewno w Kazaniu jak i potem w Samarze Lenin stale znajdował się pod tajnym nadzorem poli-cji.

Gruntowna znajomość prac Marksa i Engelsa oraz ekono-micznej i politycznej sytuacji Rosji pozwoliły Leninowi wy-stąpić w Samarze z szeregiem znakomitych referatów. Jeden z nich to praca „Nowe ruchy gospodarcze w życiu chłop-skim” — najciekawsza z jego prac publicystycznych, jakie do nas doszły.

Obok działalności rewolucyjnej Lenin nie rezygnował z ukocha-nia studiów. Po długich stara-niach zezwolono mu zdawać sta-nieckim na uniwersytecie w Petersburgu. Czas na naukę by-ło niewiele, a mimo to Lenin przygotował się do egzaminu tak doskonale, że jedyny na-osiem osób, które otrzymały wówczas dyplomy, uzyskał naj-wyższą ówczesną ocenę — „cał-kowicie zadowolającą”.

Po otrzymaniu dyplomu Włodzimierz Ilijcz pracował jako prawnik. W 1892 roku występo-wał w charakterze obrońcy dwa-nastu roz. Jego klientami byli głównie chłopi-biedniacy.

Po czterech latach pobytu w Samarze Włodzimierz Ilijcz wyjechał do Petersburga. Wy-jeżdżał z Samary ze świad-ością tego, że konieczne jest stworzenie partii klasy robot-niczej, partii uzbrojonej w oręż teorii marksowskiej, partii, która poprowadzi masę pracu-jące Rosji na czele z proletari-atem do rewolucji socjali-stycznej. Przyjechał do Peters-burga przygotowany do tego, aby stanąć na czele walki o wykonanie tego wielkiego, hi-lanowego zadania.

ZOFIA DUDZIŃSKA

